

nigdy nie skorzystano z tego zbliżenia, by połączyć się w jednej organizacji.

Do czego doprowadzono przez rozbicie „Zjednoczenia“ świadczą cyfry: 32% ogólnej liczby pracowników pracuje w Warszawie na warunkach cennikowych, 68% pracowników zatrudnionych jest na warunkach niecennikowych, pobierając często mniej, jak 50% ustanowionego minimum.

To jest konsekwencją rozbicia organizacji. To jest ten plus z istnienia dwu organizacji obok wielkiej ilości „dzikich“, którzy wolą nie bawić się w politykę, nie należą do żadnej organizacji, obchodząc kantory drukarni, ofiarowując tanią siłę roboczą na warunkach niecennikowych.

Winę za wybuch strejku krakowskiego ponoszą koledzy warszawscy niezaprzeczenie.

Rozbicie organizacyjne doprowadziło do stosunków niecennikowych w samej Warszawie i w całym byłym Królestwie a tem samem dało powód pryncypałom krakowskim do ataku na swoich pracowników.

Takiej centrali, my z Małopolski, nie wyobrażaliśmy sobie. Przyzwyczajeni do ostrej dyscypliny organizacyjnej, z przykrością i niedowierzaniem spoglądamy na Warszawę, nie mogąc pojąć, dlaczego dotychczas koledzy z Elektoratnej nie zgłosili swojego przystąpienia do Związku, którego regulamin (§ 13) mówi wyraźnie, iż organizacja jest bezpartyjną.

Zechciejcie zrozumieć koledzy warszawscy, iż poważna część drukarzy warszawskich oraz cała niemal prowincja Wasza przymiera głodem na płacach niemal takich, jakie pobiera u nas personal pomocniczy! A właśnie z waszej winy, z winy braku jednolitej, wspólnej organizacji do której powinni obowiązkowo (oprócz łamistrejków) należeć wszyscy drukarze warszawscy, doprowadziliście do tego, dając możność innemu Związkowi właścicieli drukarni do proponowania tak haniebných warunków płac, jakie ostatnio wysunęli właściciele drukarni krakowskich.

Jeżeli macie jeszcze choć iskry poczucia koleżeńskości, jeżeli nie chcecie by Was kiedyś historia ruchu zawodowego drukarskiego napiętnowała jako zdrajców sprawy robotniczej — przystąpcie natychmiast do Związku Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, by wspólnie wziąć się do poprawy tak marnych warunków pracy i płacy w naszym zawodzie, szczególnie w byłym Królestwie, jakich jesteśmy niestety dotychczas świadkami.

Wiele jest do zrobienia. Całe było Królestwo zalega z pracą organizacyjną, a wielu, bardzo wielu pracowników nie wie, co to organizacja, co poczucie solidarności zawodowej.

By chwasty te wytrzebić, potrzeba silnego aparatu, jakim może być tylko organizacja obejmująca ogół drukarski.

W waszej możności leży aparat ten natychmiast uruchomić, by przystąpić

do jak najszybszej naprawy stosunków cennikowych w waszej dzielnicy.

Mamy nadzieję, iż tych parę słów ostrej prawdy otworzy wam oczy na niebezpieczeństwo, grożące wszystkim drukarzom w całej Polsce, zwłaszcza, iż przedsiębiorcy drukarscy, bez względu na zapatrywanie polityczne, na wyznania religijne czy przynależność narodową, należąc do swoich Związków właścicieli w danych dzielnicach czy województwach — czyhają tylko na sposobność, by zgnieść i zgniebić organizację robotników.

Bierzcie od nich przykład.

Drukarz musi być drukarzem i bez względu na religię, narodowość czy zapatrywanie polityczne winien należeć do wspólnej organizacji zawodowej, by siłą swoją przeciwstawić zachłanności pryncypałów.

Z ŻYCIA INTROLIGATORÓW LWOWSKICH

W połowie ubiegłego miesiąca pojawiła się notatka w „Wieku Nowym“ z apelem od Gremjum do publiczności, by ta niszczyła „fuszerkarstwo“ w zawodzie introligatorskim, a z robotami zwracała się tylko do właścicieli zakładów introligatorskich. Podano w tej notatce, iż „fuszerkarstwo“ przynosi ujmę zawodowi introligatorskiemu, a powtórze wytwarza się nieuczciwa konkurencja, przez którą znowu cierpią tylko robotnicy, których jest bardzo dużo bez pracy. Nie mogą jej znaleźć, bo przedsiębiorcy nie mogą konkurować z cenami „fuszerkarzy“.

Zdawałoby się czytelnikom „Wieku Nowego“, iż przedsiębiorcy introligatorzy to ludzie, których do rany gdyby przyłożyć — wnetby się zagoiła.

Tak nie jest. Przedsiębiorcy ogłaszając wspomnianą notatkę mieli na myśli właśnie tylko bezrobotnych pracowników introligatorskich.

Bo jeżeli rozchodzi się o konkurencję, to robotnik, pozostający od półtora roku bez pracy jest już tak wyniszczony, iż śmierć zagląda mu w oczy. Chcąc się jednak ratować z rodziną od śmierci głodowej, gdy mu się uda dostać jakąś robotę — zarobi na niej w każdym razie więcej jakby dostał za taką robotę w firmie pod parasolem wykonaną.

O ile jest mowa w tej notatce, iż bezrobotni dla tego właśnie nie mogą znaleźć pracy, iż „fuszerkarstwo“ się rozpanoszyło, odpowiemy, że rzeczywiście dziś jest półowa pracowników i pracowników introligatorskich bez pracy, ale gdyby przedsiębiorcy mieli tę robotę, o której marzą, mimo to nie wzięliby ani jednego robotnika do niej, bo otoczyli się taką armią chłopców, a nawet członkami swoich rodzin, których trzymają na to u siebie by móc „tłuc“ nimi robotę po 12 godzin dziennie, stwarzając przez to jeszcze większe partactwo i konkurencję w zawodzie.

Dziś Gremjum z przełożonym na czele niepowinno przez takie notatki do nieświadomej publiczności dolewać oliwy do ognia, ale dbać o podniesienie tego zawodu do najwyższej możliwości a przynajmniej do poziomu, na którym zawód ten znajdował się przed wojną.

Dzisiejszy przełożony winien wzorować się na takich poprzednikach swoich, jak s. p. Sembratowicz, Starzecki, Fedunio, Tillingier i inni.

Lecz dzisiejszy przełożony, jak widać, jest wielkim patriotą, któremu leży na sercu odbudować Polskę i przemysł introligatorski kosztem robotnika. Nie dziwiłoby się, gdyby to zamierzał p. Polaniecki, który swojego czasu powiedział, iż kto stoi na czele organizacji, ten nie powinien dopuścić do jakichkolwiek zwykłych plac, chociażby nawet takie zwykły rząd dyktował, lecz winno się pracować w imię Ojczyzny jak najtaniej. Tak mówił p. Polaniecki, bo to sobie p. Polaniecki, ale p. Jan Hewak, dzisiejszy przełożony, który ongiś kładł głowę swoją dla dobra organizacji pracowników i był przywódcą tej organizacji — przeszedłszy na drugą stronę sceny, bije na alarm, nawołując, by jak najgroźniejszą zająć postawę wobec robotnika i robotnicy, a wówczas będzie raj na ziemi.

Notatka wysłana przez p. przełożonego do „Wieku Nowego“ daje sposobność do dłuższej na ten temat dyskusji. Może do niej wrócimy jeszcze, na razie zwracamy uwagę panu przeł. Hewakowi, iż jatrzenie po dziennikach nie doprowadzi go do dobrych wyników. Lepiej po ludzku rzecz traktować z byłymi swoimi kolegami i koleżankami, a wówczas zyska na szacunku i poważaniu, jak przytoczeni wyżej jego poprzednicy.

Podniesienie zawodu nie jest możliwe przy bezwzględnej negacji pracowników — kto myśli inaczej, tego życie pouczy, że się myli.

RUCH W STOWARZYSZENIACH LWÓW

Protokół z posiedzenia Wydziału Gł. „Ognisko“ odbytego dnia 16 grudnia 1926.

Na porządku dziennym sprawy bieżące. — Protokołu z ost. pos. nieodeczytywano. — Przyjęto do wiadomości pismo drukarni „Praca“ o przystąpieniu do wspólnoty cennikowej. — Kol. Kisielakowi M. przyznano zapomogę nadzw. najniższej kategorii. — Prośbę kol. Förstera Dawida o wpisanie z inwalidowego na listę bezkondycyjnych, polecono kier. Biura Pracy uwzględnić w razie zapotrzebowania składacza hebrajskiego, w wypadku ponownego bezkondycjonowania, przechodzi wymieniony kol. z powrotem na fundusz inwalidowy. — Prośbie kol. Moczarskiego odmówiono uznając ją za nieaktualną. — „Gwiazdkę“ dla sierót, na wniosek kol. Nowakowskiego uchwalono odbyć 2 stycznia 1927, przeznaczając na każdą sierotę po 50 zł., przyczem Wydział polecił Zarządowi ściśle wzięć pod uwagę i te sieroty, które w r. 1926 ukończyły 14 rok życia — Kol. Panas A. zawiadamia, że badał prawa do inwalidowego kol. Szyszkowicza E. i przyszedł do przekonania, że na podstawie §§ 127 i 133 regulaminu, zapomoga inwalidowa wymienionemu kol. nie należy się, gdyż powyższe §§ wyraźnie mówią o obowiązkach inwalidy względem Stow., którym kol. Szyszkowicz zadość nie uczynił; stawia wniosek na odmówienie. Po objaśnieniu kol. przew. polecono kol. Panasowi przejrzeć protokoły z posiedzeń Wydziału „Ogniska“, z lat 1914 — 1920 celem wyszukania powodów i uchwały odmówienia zapomogi inwalidowej kol. Szyszkowiczowi. Po omówieniu sprawy „Kurjera Lwowskiego“ zamknął kol. przew. posiedzenie o godz. 11-tej w nocy.

Protokół z posiedzenia Wydziału Gł. „Ognisko“, odbytego dnia 4 stycznia 1927 r. Na porządku dziennym: 1. Strejk drukarzy w Krakowie 2. Wpływy. 3. Wnioski — Przew. kol. Kusyk przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcił słów parę zmarłemu dnia 25. XII. 1926 długoletniemu przew. organizacji drukarzy w Krakowie i senatorowi ś. p. Leonowi Misiolkowi; pamięć zmarłego uczczono przez powstanie. — Kol. przew. omawia powody wybuchu strejku w Krakowie, odczytuje pismo w tej sprawie nadeszłe od kolegów krakowskich i z Zarządu Gł. w Warszawie, zawiadamia, iż kilka drukarni umowę podpisało, a to drukarnia Ludowa, Związkowa, Il. Kurjera Codziennego i „Czasu“. Uznaje, iż obowiązkiem kol. lwowskich jest zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko i przyjąć z wydatną pomocą finansową; proponuje, by narazie nie opodatkowywać kol. na cel strejku krakowskiego, lecz z kasy Stowarzyszenia wysyłać tygodniowo 2.000 zł. i otworzyć kol. krakowskim konto do 10.000 zł. w formie pożyczki zwrotnej; gdyby walka przeciągnęła się, wówczas zwrócimy się do kolegów o opodatkowanie; uważa, iż w sprawie tej należy zwołać Nadzw. Zgromadzenie. — Kol. Benrad Gabriel, stawia wniosek przyjęcia propozycji kol. przew. i zwołania Nadzw. W. Zgrom. na dzień 5 stycznia b. r. — Kol. Schultz Ludwik stawia wniosek, by dla zadeklarowania naszej solidarności wysłać delegata. — Uchwalono wniosek kol. Benrada z tem, iż propozycje kol. przew. mają być przedstawione jako wnioski Wydziału do Nadzw. W. Zgrom., które ma się odbyć wspólnie z Sekcją Pers. Pom. — Kol. Maćkowska zauważa, iż obecny strejk krakowski jest wynikiem szkodliwej i rozbieżnej polityki organizacyjnej kolegów warszawskich i należy w „Wiadomościach Graficznych“ i „Ognisku“ wytknąć to kolegom warszawskim Na członków Stow. przyjęci zostali: Mojżesz Nadler i Leon Rand, wypisani w drukarni M. Żupnika w Bo-